

ECHO



* LIMANOWSKIE *

PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH

Numer 4-5 Rok 1

Październik - Listopad 1993

Cena 4000 zł

GÓRA
**WIADOMOŚCI
Z REGIONU**
i DOLINA

strona 2

Z WIZYTĄ W MĘCINIE

strony 4-5



strona 6

Były wybory Będą wybory

Polemiki

BUDŻET MIASTA - KTO MIAŁ RACJĘ ?

strona 3

OGÓLNOPOLSKI KONKURS WINIARSKI

W TYMBARKU

strona 7



AWARIA

strona 3

GÓRA

WIADOMOŚCI Z REGIONU

i DOLINA



Wprowadzamy w tym numerze nową stałą rubrykę, którą tworzyć mają korespondencje Czytelników. Jeśli w waszej miejscowości, szkole, zakładzie zdarzyło się coś ciekawego - napiszcie do nas o tym krótko, zwięźle i ciekawie. Pragniemy razem z Wami tworzyć regionalny serwis wiadomości.

SZCZAWA HISTORIA WCIĄŻ ŻYWA

Żołnierze i przyjaciele 1 Pułku Strzelców Podhalańskich mają swoje Stowarzyszenie. W statucie, zarejestrowanym w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu, czytamy:

"Celem Stowarzyszenia jest zachowanie i pobudzenie uczuć patriotycznych społeczeństwa według zasady: Bóg, Honor, Ojczyzna, integracja środowiska żołnierzy Pułku i ich przyjaciół, organizowanie corocznych uroczystości w sierpniu związanych z tradycjami Pułku, prowadzenie w Szczawie Muzeum Pułku, inspirowanie i popieranie działalności pamiętnikarskiej, badawczej i wydawniczej w zakresie objętym działalnością Stowarzyszenia, upamiętnianie miejsc walki i wiecznego spoczynku żołnierzy Pułku, współdziałanie z władzami kościelnymi w zakresie utrzymania w należytych stanie kościoła p.w. Najświętszego Serca Jezusowego, zbudowanego przy czynnym udziale byłych partyzantów, organizowanie pomocy koleżeńskiej dla żołnierzy Pułku i ich rodzin"

Wszystkich zainteresowanych historią warto także poinformować, że ukazał się ciekawy, pierwszy numer "Biuletynu Informacyjnego" wydawanego przez Stowarzyszenie.

Z radością witamy ten nowy przejaw społecznej aktywności, życząc żołnierzom! PSP oraz ich przyjaciołom powodzenia w zorganizowanej już działalności.

LIMANOWA I ZLOT NIEPEŁNOSPRAWNYCH

W dniach 1-3 października odbył się w Limanowej I Zlot Niepełnosprawnych Fizycznie Diecezji Tarnowskiej.

Uczestniczyło w nim wraz z opiekunami ponad 200 osób. Przybyli z różnych stron diecezji tarnowskiej, rzeszowskiej, przemyskiej, kieleckiej a nawet suwalskiej. Organizatorem był Diecezjalny Duszpasterz Niepełnosprawnych Fizycznie ks. mgr Stanisław Staško.

W programie Zlotu, w drugim dniu, odbyła się Msza Św. koncelebrowana pod przewodnictwem Księdza Biskupa Ordynariusza prof. Józefa Życińskiego. Po Mszy Św. uczestnicy Zlotu spotkali się z p. mi-

nister d/s osób niepełnosprawnych dr Grażyną Andrzejewską - Sroczyńską, p. mgr Henrykiem Zdebskim, prezesem Zakładu Usług Rehabilitacyjno - Socjalnych na kraj z siedzibą w Katowicach. Na spotkaniu tym próbowano otrzymać odpowiedź na pytania dotyczące trudnej rzeczywistości dnia codziennego ludzi skazanych przez los na życie na wózku inwalidzkim, o kulach, o lasce.

Wcześniej, w tym samym dniu, o godzinie 11.00 uczestnicy Zlotu, spod Bazyliki Matki Bożej Bolesnej wyruszyli z pielgrzymką do Kaplicy Łaski w Mordarce. Jakże inna to pielgrzymka, cicha bo większość uczestników na wózkach, radosna wewnątrz, pielgrzymka nadziei...

A.K.



I Zlot Niepełnosprawnych - pielgrzymka do Kaplicy Łaski.

W TOWARZYSTWIE MIŁOŚNIKÓW ZIEMI LIMANOWSKIEJ ZMIANA WARTY

Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej ma nowego prezesa. Został nim Roman Duchnik, dyrektor POM w Limanowej, znany naszym czytelnikom z publikacji na łamach "Echa Limanowskiego". Funkcję sekretarza objął Stanisław Śmierciak. "Trzęsienia ziemi" jednak nie było. Czesław Bogacz, kierujący pracami TMZL od początku jego istnienia oraz wieloletni sekretarz Józef Twaróg, pozostali w Zarządzie Towarzystwa. Przypominamy, że członkami Zarządu są także: Mieczysław Kędra, Jan Kubowicz, Halina Matras, Ludwik Mordarski, Piotr Orzechowski, Aleksander Papuziński, Michał Wrona, Bronisław Wrona i Jan Wielek.

W następnym numerze zamieścimy materiał mówiący o zamierzeniach Towarzystwa Miłośników Ziemi Limanowskiej na najbliższą przyszłość.

W niedzielne, wilgotne, wrześnie przedpołudnie już przy moście kolejowym widać tęcze plamy na wodzie i martwe ryby, wyglądające z góry jak srebrne listki. Kilkaset metrów w górę rzeki zapory ze specjalnych walców zatrzymujących zanieczyszczenia a także pocziwe deski z trotem.

Na łące za rzeką zaimprovizowany parking - samochody straży pożarnej, policji, cysterny CPN-u, rozwinięte kable i węże...

To tutaj spod ziemi tryska benzyna. Pracownicy CPN, brodząc w rzece zbierają wiaderkami tłuste plamy z powierzchni wody. Zawartość wiaderek wylewa się do brezentowych zbiorników, które strażacy rozłożyli na brzegu.

Duszący, gęsty zapach benzyny. Gdyby ktoś tu teraz zapalił zapałkę powietrze chyba stanęłoby w płomieniach... Zza płotu słychać pompy wysysające zawartość uszkodzonego zbiornika. Tu, nad rzeką akcja nie wygląda imponująco. Co się właściwie stało? Jakie były prawdziwe zagrożenia?



AWARIA

Ze statystyk prowadzonych przez centralę straży pożarnych wynika, że w tym roku przeprowadzono około 700 akcji związanych z ratownictwem chemicznym i katastrofami ekologicznymi. Tę w Sowlinach uznano za największą. Godna była fotoreportażu w gazecie, kilku informacji w centralnych dziennikach radiowych. Skrajni pesymiści snuli nawet porównania z bombą atomową. Czy rzeczywiście było aż tak źle?

FAKTY

Odpowiedź na to pytanie staram się znaleźć u brygadiera Romana Kordeczki - komendanta rejonowego PSP w Limanowej.

Fakty nie są skomplikowane. Ze zbiornika należącego do przedsiębiorstwa "LIMOL" działającego na terenie dawnej bazy CPN w Sowlinach wyciekło 35 ton etyliny. Nieszczęselność powstała w podziemnej części zbiornika mieszczącego 1380 metrów sześciennych paliwa. Etylina wsiąkała w grunt jak w gąbkę, przesączała się podziemnymi szczelinami. Wreszcie zaczęła wypływać w dolinie potoku.

O winie trudno tutaj mówić. Zbiorniki były sprawdzane. Podczas przeglądu dokonywanego przez specjalistów stan techniczny obiektu nie budził zastrzeżeń. Każde urządzenie techniczne ma jednak to do siebie, że kiedyś się psuje. Tym bardziej gdy jak ów pechowy zbiornik pochodzi z początku naszego wieku.

Akcja ratunkowa poszła w kilku kierunkach: na rzece ustawiono zastawki i zbierano pojawiającą się na powierzchni etylinę, równocześnie wypompowywano pęknięty zbiornik i ogromnymi autocysternami wywożono paliwo. Zabezpieczono też sąsiednie zbiorniki i pilnowano by w sąsiedztwie nie pojawiła się przypadkowa choćby iskra. Skutki pożaru w tym miejscu i w tej sytuacji trudno sobie wyobrazić. Byłaby to prawdziwa regionalna apokalipsa.

NIE TYLKO "LIMOL"

Tym razem wszystko skończyło się szczęśliwie. Awaria w "Limolu" jest jednak przestrożą, z której powinno się niewątpliwie wyciągnąć nauki na przyszłość. Zbiorniki z paliwem to bowiem nie jedyne zagrożenie tego typu i nie jedyna bomba ekologiczna. W naszym regionie rejonowa komenda PSP wytypowała 15 zakładów pracy, w których występować mogą różnego rodzaju zagrożenia. Najbardziej niebezpiecznie jest tam, gdzie ma się do czynienia ze środkami chemicznymi, które w przypadku awarii wydość się mogą poza teren zakładu i zagrozić ludziom oraz środowisku.

Niebezpieczne są chłodnie budowane według starej technologii, takie jakie funkcjonują w PZPOW w Tymbarku oraz w szczyrzyckim browarze. Stosowany w instalacji chłodniczej amoniak (w Tymbarku jest go ponad 4 tony) powoduje trwałe uszkodzenie wzroku, dróg oddechowych. Może być

(dokończenie na stronie 12)

Polemiki

Dlaczego jest tak dobrze, jeśli jest tak źle?

Część mieszkańców naszego miasta zmobilizowała mnie do napisania paru słów odnośnie gospodarki i finansów Limanowej.

Myszę, że dobrym punktem wyjścia do analizy tych problemów będzie przypomnienie sytuacji związanej z uchwaleniem budżetu miasta na rok bieżący. Otóż wówczas, na wniosek pana Burmistrza, odrzucono wszystkie (!) zgłoszone na sesji propozycje innego rozdziału środków.

Ponieważ ja i kilku innych radnych wiedzieliśmy, że taki budżet nie jest realny i niesie wiele zagrożeń, wystosowaliśmy list otwarty o-publikowany w prasie lokalnej. Pi-saliśmy wówczas między innymi:

"Z powodu wadliwej koncepcji roz-dysponowania środków takie jed-nostki jak: żłobek, przedszkole, biblioteki, dom kultury, muzeum, komunikacja miejska będą musiały funkcjonować na granicy wy-płacalności i tym samym istnieje realna możliwość ograniczenia ich działal-ności lub dodatkowego obciążenia użytkowników tych jednostek."

Zarzuciliśmy także Zarządowi, że ponad 80% dochodów miasta pochodzi z podatków, które należą do najwyższych w kraju. W liście poinformowaliśmy naszą społeczność, że na samą administrację Urzędu Miasta planuje się wydać 4 mld 665 mln złotych zaś na oś-wiatę 3 mld 420 mln a na kulturę

(dokończenie na stronie 12)



Fot. Na limanowskim rynku.

Z WIZYTĄ W MĘCINIE

To i owo o Męcynie

Pisane źródła zaświadcniają o istnieniu Męciny w roku 1326 ale historycy, w oparciu o badania archeologiczne, twierdzą, że osadnictwo na tych terenach istniało już w neolicie.

*

Miejskowy kościół parafialny to cenny zabytek klasy I pochodzący z XVI wieku. Przetrwiał do dziś, mimo iż losy parafii bywały w przeszłości burzliwe. W XVII wieku przedstawiciele władającego Męcina rodu Krzeszów wypędzili proboszcza i założyli w kościele zbór ariański, który istniał do 1604 roku.



Zygmunt Kłosowski - "Stary Spichlerz",
Męcina 1990

*

Czy Męcina ma coś wspólnego z Gdańskiem? Owszem, na wieży starego kościoła umieszczony jest dzwon odlany właśnie w Gdańsku w roku 1711.

*

Tragiczną pamiątką z czasów II wojny światowej jest krzyż w pobliżu stacji kolejowej wzniesiony w miejscu gdzie hitlerowcy zamordowali w 1941 roku 28 Polaków w odwet za partyzancką akcję wysadzenia pociągu.

*

Niewiele już jest w Męcynie gospodarstw, do których nie można dojechać samochodem. Wieś słynie z dobrej, rozwijanej od lat sieci dróg lokalnych. Ostatnie sukcesy w tej dziedzinie to 700 metrów nowej drogi na Łęgach i 2700 metrów powierzchni w Podgórzu.

Turystyczne informatory i foldery zgodnie stwierdzają: "Męcina - pięknie zagospodarowana wieś w dolinie potoku Smolnik..." Na owo "piękne zagospodarowanie" złożyły się lata pracy, społecznej aktywności i starań.

Cóż niezwykłego ma w sobie ta wieś, że udaje się tu zrobić więcej i szybciej niż gdzie indziej i w ostatecznym rozrachunku nawet konflikty są tutaj pozytywną siłą sprawczą?

Szukając odpowiedzi na to pytanie trzeba wspomnieć nieżyjącego już Bronisława Smolenia - postać niezwykle barwną i bardzo dla Męciny zasłużoną. Wydawać się mogło, że kiedy go zabraknie, społeczna aktywność jego rodzinnej wsi straci swój rozpęd. Nic takiego się jednak nie stało. Nie było społecznej próżni. Pałeczka została chwycona. Sztafeta biegnie dalej...

Szkoła jak inne... ?

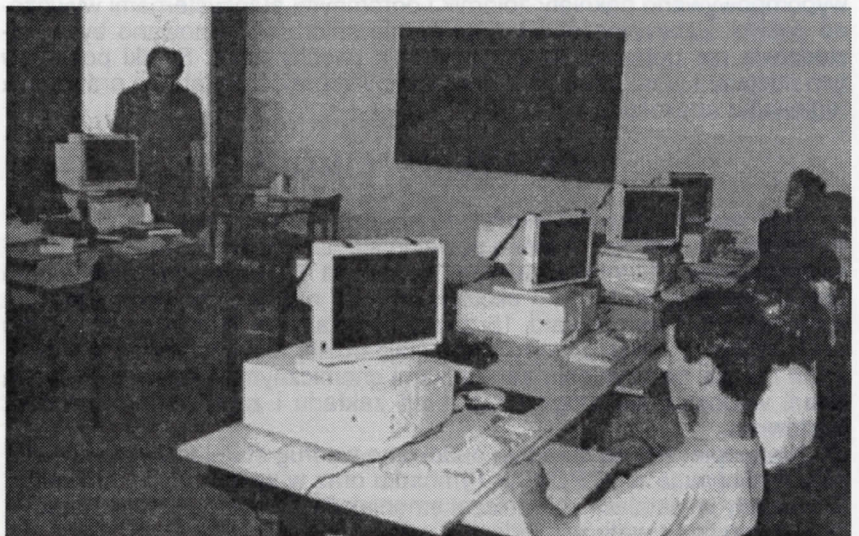
Zespół Szkół czyli Szkoła Podstawowa i Technikum Ochrony Środowiska "w jednym stoją domu" i dobrze im razem. I razem i każde z osobna mają dużą siłę przyciągania. Bo popatrzmy, gdzie jest jeszcze taka szkoła, która kończy zajęcia najpóźniej o godzinie 13.30, ma stołówkę finansowaną przez Gminę, świetlicę czynną do godziny 17.00, dla młodzieży spoza Męciny oferuje stancje a Technikum jest pierwszą szkołą średnią prowadzoną przez samorząd. Ponadto klasy w Szkole Podstawowej liczą do 25 uczniów a w średniej po 30, 34 uczniów.

Całym Zespołem kieruje nietuzinkowa pani dyrektor - mgr Maria Lupa, która dużo wymaga od współpracowników, ale chyba jeszcze więcej od siebie.

Kadra nauczycielska jest wykorzystywana do maksimum, po przeszkoleniu, nauczyciele z równym powodzeniem uczą w Szkole Podstawowej, jak i w Technikum. Bo też z jakim innym zespołem ludzi można byłoby urzeczywistnić pomysł utworzenia Technikum Ochrony Środowiska w ciągu 2 tygodni?

Technikum to "oczko w głowie" pani dyrektor. Sponsoruje je Ministerstwo Ochrony Środowiska i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jest to jedna z 13 tego typu szkół w Polsce. Profil - uzdatnianie wody i oczyszczanie ścieków. Modne, typu "eco" i z przyszłością. Dlatego też ściąga do niego młodzież z całego województwa. Szkoda, że nie dla wszystkich chętnych starcza miejsc.

Technikum realizuje program wdrożeniowy zatwierdzony przez Ministerstwo Ochrony Środowiska. Już od pierwszych klas młodzież uczy się



Pracownia komputerowa Technikum Ochrony Środowiska w Męcynie

przedmiotów zawodowych zgodnych z profilem szkoły takich, jak ekologiczne podstawy środowiska, hydrologia, ochrona wód, hydrobiologia, hydraulika, uzdatnianie wody, wodociągi i kanalizacja, planowanie przestrzenne itp.

Dzięki pomocy Ministerstwa Ochrony Środowiska szkoła posiada doskonale wyposażoną w sprzęt laboratoryjny pracownię analiz, pracownię komputerową na 8 stanowisk, pracownię do nauki języków obcych. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej mają do wyboru dwa języki obce, natomiast młodzież Technikum uczy się obowiązkowo języka angielskiego i francuskiego. Jest to niejako konieczność ze względu na przyszłe kontakty szkoły z zagranicą.

Przedstawicielstwo Ambasady Polskiej w Lozannie wpisało szkołę na listę placówek wytypowanych do współpracy i wymiany młodzieży między Polską i Szwajcarią. Dotyczy to klas III i IV. Technikum ma również nawiązany kontakt z Fundacją Szwedzką i podpisane porozumienie o praktykach w Szwecji. Wypada więc tylko z niecierpliwością oczekiwać na pierwszą maturę w Technikum.

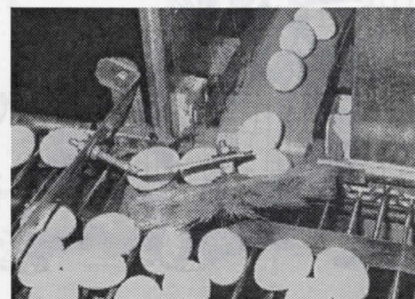
Być może jest to szkoła jakich wiele, tylko do tej szkoły dzieci przychodzą z radością nawet w wolną sobotę...

To i owo o Męcynie

W Męcynie wiele rzeczy jest "naj". Warto wspomnieć choćby o tym, że istnieje tu największy wodociąg w gminie zaopatrujący w wodę 400 gospodarstw.

We wsi działa również największe w województwie koło PSL zrzeszające ponad 70 osób.

*



Osobliwością Męciny jest niewątpliwie kurnik pana Józefa Oleksego, zdolny zaopatrzyć w jajka cały teren byłego powiatu limanowskiego. Nie znajdziecie tu już tradycyjnej grzędę. Energooszczędne urządzenia niemieckiej firmy "Specht" sprawiają, że produkowane tu jajka (ponad 20000 dziennie!) są o wiele tańsze od tych, które wychodzą z kurników tradycyjnych. Przy okazji powstaje bardzo poszukiwany suszony nawóz ptasi.

*

W Męcynie nadal powstają słynne kije hokejowe z napisem "Smoleń". Korzystając z wieloletnich doświadczeń firmy wytwarza je Bronisław Smoleń - junior.

*

Ma Męcina także swoją gazetkę. Nosi ona tytuł "Nasze Trzy Grosze". Redagują ją i wydają uczniowie Szkoły Podstawowej. Redakcją opiekuje się pani Jolanta Kłosowska.

Męcynę odwiedzili:

ALICJA KULMA
JERZY BOGACZ

Na zdrowie!

Oczyszczalnia ścieków jest obiektem nie budzącym w nas miłych skojarzeń. Skłonni jesteśmy uznawać to miejsce za brudne i cuchnące. Te stereotypy okazują się jednak nieprawdziwe po wizycie w męcinińskiej oczyszczalni ścieków. Nic tutaj nie śmierdzi, a cały obiekt jest czysty i tak kolorowy, że przypomina ogromną dziecięcą zabawkę. Uroczono ją 3 lipca tego roku w obecności Waldemara Pawlaka. Po uroczystości pozostała plansza mówiąca, że ten obiekt to krok w XXI wiek. Tylko z pozoru stwierdzenie to może się wydawać pompatyczne. Wciąż jeszcze niewiele wsi ma swoje oczyszczalnie. Jeśli męcinianie zdecydowali się na nią, świadczą to, że myślą o przyszłości.

Budowa samej oczyszczalni trwała zaledwie pół roku. Urządzenia wartości 1600 mln zł dostarczyła i zamontowała poznańska firma "Biotex". Całość kosztowała oczywiście o wiele więcej: 3700 mln według cen z końca 1992 roku. Do tego kolektor i sieć kanalizacyjna, której budowę rozpoczęto kilka lat wcześniej.

Czy wieś było stać na takie wydatki? Fundusze czerpano z różnych źródeł. Wykorzystywano dotacje Wydziałów Ochrony Środowiska i Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, zaciągnięto kredyty, wiele zrobiono w czynnie społecznym i w ramach robót publicznych.

Dziś do kolektora podłączone są już wszystkie większe budynki w centrum wsi oraz 50 gospodarstw indywidualnych. Zdecydowali się na to nawet ci, którzy niegdyś protestowali przeciw tej inwestycji.

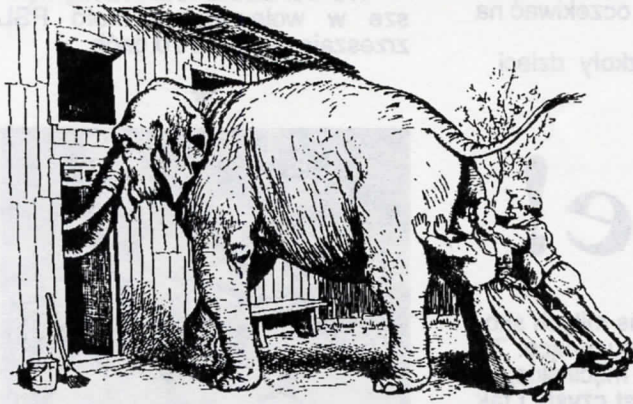
Gdy po metalowych schodkach weszliśmy na blok oczyszczalni, pracownik przeprowadzający rozruch otworzył pokrywę i zacerpnął do menzurki płyn z ostatniej komory. Była to czysta, klarowna woda. Sprawność redukcji ścieków wynosi ponad 95 procent. Podobno w dniu otwarcia przedstawiciele wykonawcy wypili wodę z odpływu. Na zdrowie!

U jest poza wsią, pod laskiem dom niezwykły: rozrastający się wraz z marzeniami i potrzebami gospodarzy, przesiąknięty młodopolską legendą, pełen przyjaznych gościowi kątów oraz spotkań zaklętych w portretach. Byliśmy tam. Piliśmy "sok z tego drzewa co rośnie przy ganku", słuchaliśmy cymbatów dziadka Karola... Dzięki gościnności państwa Jolanty i Zygmunta Kłosowskich i Wy tam będziecie. Urok i ciepło tej wizyty przyniesiemy Wam pod choinkę wraz z grudniowym numerem naszego pisma.

Z WIZYTĄ W MĘCYNIE

Były wybory Będą wybory

Wrześniowe wybory przyniosły owoce. Mamy już sejm i rząd. - Cóż z tego - mówią niektórzy - skoro ziemia limanowska nie ma swego przedstawiciela we władzach wstawodawczych.



NIE PCHAJ SŁONIA...

... przekonywał sztab Marka Czeczótka przestrzegając wyborców przed nieefektywnymi decyzjami. Czy więc z punktu widzenia naszych regionalnych interesów rzeczywiście "pchaliśmy słonia"? Czy wysiłki kandydatów na posłów i senatorów, praca ich sztabów oraz indywidualne decyzje wyborców głosujących na "swoich" ludzi zostały zmarnowane?

SZKOŁA DEMOKRACJI

Wszyscy się uczyli i zdobywali doświadczenia, choć do celu dążono różnymi drogami. Bronisław Dutka i Marian Wrona preferowali podróże w teren i osobiste kontakty z wyborcami. Zwolennicy Jacka Widomskiego stawiali na skromność kampanii licząc na dobre imię swego kandydata. Sztab Marka Czeczótka przygotował wiele nieszablonych ulotek oraz festynowo - rekreacyjne imprezy, wychodząc z założenia, że kampania wyborcza nie musi być śmiertelnie poważna. Ciekawe było także w tym przypadku łączenie imprez wyborczych z celami charytatywnymi.

Wszyscy prowadzili kampanię pozytywną - przedstawiali siebie nie dyskredytując przeciwnika, co dobrze świadczyło o kulturze politycznej kandydatów. Ze zgodnego chóru wyłamała się niestety "Gazeta Limanowska", która w swych publikacjach nie ustrzegła się elementów kampanii negatywnej.

Uważny obserwator mógł zauważyć, że ostatnia kampania wyborcza była bardziej profesjonalna od poprzedniej i... droższa. Trzeba było włożyć więcej pieniędzy, by osiągnąć te same lub nawet gorsze efekty. Kandydaci i towarzyszący im ludzie zdobyli wiele doświadczeń. Sprawdziły się pomysły, nauczono się przygotowywać wydawnictwa, pobudzone aktywność wielu środowisk - są to efekty, których nie sposób nie docenić, kiedy zastanawiamy się co nam pozostało po wyborach.

Skoro już mowa o doświadczeniach warto przypomnieć władzom miasta, by nie zmieniały bez potrzeby siedzib lokali wyborczych, nie informując o tym na dodatek wyborców w należyty sposób.

PRÓBA SIŁ

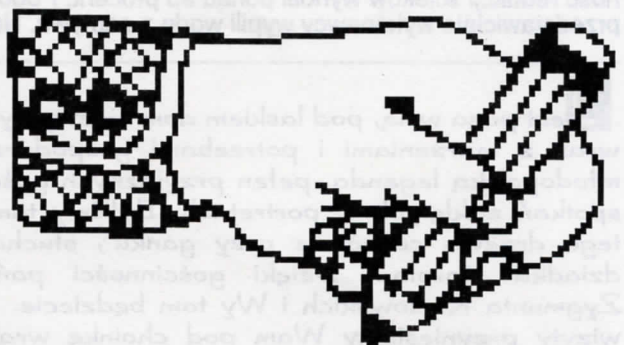
Mówiąc o układzie sił, z całą pewnością można stwierdzić, że wyborcy głosowali nie na partie, lecz na konkretne osoby. Okazało się, że silne poparcie społeczne - szczególnie w gminie ma jej gospodarz Bronisław Dutka (5201 głosów). Na drugim miejscu uplasował się Marek Czeczotka (2183 głosy) odnosząc bezapelacyjnie zwycięstwo na terenie miasta. Nieco mniejszą ilość głosów zdobył Jacek Widomski (1883) mniej popularny w mieście, zjednał sobie wyborców w okolicach Limanowej, a nawet na terenie sąsiednich gmin. W innych kategoriach rozpatrywać należy wyniki uzyskane przez jedynego kandydata na senatora z terenu ziemi limanowskiej - Mariana Wronę. Wydaje się, że i on może mówić o sukcesie. Zdobył w województwie 28157 głosów pozostawiając za sobą siedmiu konkurentów. Sukces to pojęcie względne. Mając na uwadze założony cel, wszyscy limanowscy kandydaci ponieśli klęskę. I tak się stać musiało w sytuacji, gdy nie tylko w Limanowej, ale i w okolicach kandydatów było w nadmiarze. Głosy się rozproszyły. Wdzięczne tu pole do popisu dla tych, którzy lubią "gdybać". Gdyby nie ambicje, gdyby połączono siły, gdyby tak wystawić jednego kandydata...? Demokracja nie lubi się jednak z takimi pomysłami, choć są tacy co sądzą, że dla osiągnięcia wspólnego celu można się w demokracji samoograniczyć.

Koniec często bywa początkiem. Tak jest i w tym przypadku. Wybory były. Ale na wiosnę czekają nas następne - samorządowe. Dla przyszłości miasta i sąsiednich gmin będą one nie mniej ważne niż te do sejmu.

Partie, organizacje społeczne, stowarzyszenia i nieformalne stronnictwa odetchną, wypoczną, sztaby się skrzykną i znów zacznie się kampania. Tyle, że po wrześniowej próbie znany już będzie układ sił. Orientacje i programy będą podobne, może nawet powtórzą się niektóre nazwiska kandydatów, choć ich lista będzie musiała być znacznie szersza.

Znów staniemy przed koniecznością wyboru. Pozostawić wszystko tak jak jest, czy zdecydować się na zmiany? Już dziś warto się nad tym zastanowić, tym bardziej, że wiosenne wybory decydować będą o sprawach nam najbliższych.

J.B.



**KOGO WYBIERZESZ
W
WYBORACH SAMORZĄDOWYCH ?**

*I ja tam
byłem...*

Ogólnopolski KONKURS WINIARSKI w Tymbarku

Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo Warzywnego Tymbark to firma z tradycją, uznaniem na rynku oraz przyszłością.

Początki tego zakładu sięgają roku 1936, kiedy to okoliczni plantatorzy założyli spółdzielnię typu handlowego. Późniejsze koleje losu były różne, ale najgorszym ze względów ekonomicznych "doświadczeniem" było wejście zakładu w roku 1987 w strukturę kombinatu "Igloopol". Gdyby w roku 1990 nie udało się wyjść z tego ogromnego molocha, to dzisiaj zakład podzieliliby los innych - byłby w likwidacji.

Po uzyskaniu samodzielności PZPOW Tymbark znalazł się w bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej i organizacyjnej. Ze związku z "Igloopolem" wyniósł bowiem nie tylko niekorzystną strukturę organizacyjną i produkcyjną ale również ponad 12 mld strat (według wartości z roku 1990).

SPOSÓB NA SUKCES

W tej sytuacji nowe kierownictwo przedsiębiorstwa (dyrektor inż. Julian Pawlak, mgr Piotr Czak - zastępca d/s handlowych, mgr Stanisław Mamak - zastępca d/s produkcji oraz Jerzy Sidor - główny księgowy) podjęło szereg działań w kierunku odwrócenia niekorzystnych tendencji i powstrzymania widma bankrutstwa firmy.

Działania restrukturyzacyjne dotyczyły głównie zmian w organizacji przedsiębiorstwa, znacznego poszerzenia asortymentu produkcji oraz nowych rozwiązań w dziedzinie marketingu.

Wart podkreślenia jest także fakt, że opracowany przez kierownictwo przedsiębiorstwa "Program restrukturyzacji PZPOW w Tymbarku" zdobył uznanie ekspertów Ministerstwa Przekształceń Własnościowych i w ogólnopolskim konkursie uzyskał III miejsce. Nagroda za to zwycięstwo, w postaci dodatkowego kredytu, pozwoliła na rozpoczęcie budowy browaru - największej inwestycji produkcyjnej na naszym terenie. Dzięki tym działaniom dzisiaj PZPOW w Tymbarku to największy w okolicy pracodawca (ponad 700 zatrudnionych) o ustabilizowanej pozycji. Należy również podkreślić, że zakład współpracuje z około 4000 plantatorów, dając im możliwości zbytu surowca. Obecna produkcja zakładu to przede wszystkim soki pitne, wina, dżemy, powidła, marmolady, soki zagęszczone, mrożonki, rozlew piwa.

WINIARSKI KONGRES

W tej sytuacji nie jest dziwne, że działająca przy Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego Krajowa Rada Winiarstwa na miejsce swojego walnego zebrania wybrała właśnie PZPOW Tymbark. Jednocześnie w dniach 14 - 16 września przeprowadzono II Ogólnopolski Konkurs Win, Miodów Pitnych i Napojów Winopodobnych. Głównym celem spotkania była wymiana doświadczeń, próba opracowania wspólnej polityki w branży oraz promocja krajowych wyrobów winiarskich. W szranki konkursu stanęło 18 firm z całego kraju wystawiając do oceny 85

wyrobów. Jury przez trzy dni oceniało takie cechy, jak klarowność, barwę, zapach, smak trunków oraz estetykę opakowań. W silnej konkurencji wyroby z Tymbarku zdobyły dwa złote medale (wino "Zbójnik" i "Prince Rose") oraz srebrny (cocktail "Karo drink").

W czasie obrad walnego zebrania członków Krajowej Rady Winiarstwa skoncentrowano się głównie na podatku akcyzowym oraz na jakości win.

System podatkowy, oprócz wielu innych ułomności, ma i tę wadę, że preferuje wina importowane (stawka podatku 7000 zł za litr a na krajowe 8000 zł za litr). Taki stan rzeczy powoduje, że na rynku pojawia się dużo różnego rodzaju rozlewni, które na sprowadzonym tanim i kiepskim jakościowo winie, chcą się szybko dorobić. Warto dodać, że niektóre sprowadzane do kraju wina zawierają 300 mg SO₂ na litr podczas gdy polska norma dopuszcza 200 mg tego związku na litr a wyroby z Tymbarku zawierają zaledwie 10-40 mg w każdym litrze.

Rada Winiarska postanowiła zgłosić odpowiednie wnioski do właściwych organów, jak również podjąć działania odbudowania wysokiej marki win krajowych. Postanowiono również stworzyć wspólny bank danych dotyczących niewypłacalnych dłużników.

Cała impreza została przeprowadzona bardzo starannie. Uczestnicy wielokrotnie podkreślali gościnność i troskliwość gospodarzy. Z uznaniem patrzyłem jak koło wszystkich gości "uwijali się" nie tylko dyrektorzy firmy, ale również przedstawiciele Rady Pracowniczej i organizacji związkowych. Dobrze to świadczy o przedsiębiorstwie i taki obraz "poszedł" w Polskę.

Wkład w imprezę miała również Limanowa, bowiem część imprez towarzyszących odbywała się właśnie tutaj. Szkoda tylko, jak podkreślano na imprezie, że mimo zaproszeń nie pofatygował się żaden z przedstawicieli władz, by przy okazji promować miasto i okolicę. Stało się tak może dlatego, że krajowi goście na rewizyty nie zapraszają. Dobrze choć, że naszego honoru wspaniale bronili niezawodni "Limanowianie" i może tym sposobem nazwa naszego miasta została mile zapamiętana przez gości.

ROMAN DUCHNIK



Podhalańskie Zakłady Przemysłu Owocowo - Warzywnego w Tymbarku były gospodarzem Ogólnopolskiego Konkursu Winiarskiego.

PO REFERENDUM *Czy tylko sprawa nauczycieli?*

W dniu 19 października 1993 roku w Domu Nauczyciela w Limanowej spotkali się przedstawiciele prawie wszystkich placówek oświatowych z terenu miasta i gminy Limanowa.

Podczas spotkania omówiono problemy związane z rządowym projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli i zapoznano się ze sposobem przeprowadzenia referendum wśród nauczycieli w tej ważnej dla środowiska sprawie.

DLACZEGO REFERENDUM ?

W dniu 1 września 1993 roku Prezydium Zarządu Głównego ZNP wydało oświadczenie w sprawie rządowego projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w którym czytamy: *"Wystąpienie radiowo-telewizyjne członków kierownictwa Ministerstwa Edukacji Narodowej z okazji nowego roku szkolnego, zapowiadające liczne zmiany w statusie prawnym i materialnym nauczycieli m.in. zwiększenie pensum dydaktycznego, zasad zatrudniania, znaczną podwyżkę wynagrodzeń, są manipulacją - świadczą o braku rzetelności w ich prezentowaniu społeczeństwu..."*

W dniu 21 września 1993 roku Prezydium ZG ZNP podjęło uchwałę o przeprowadzeniu ogólnopolskiego referendum wśród nauczycieli w okresie od 18 do 23 października 1993 roku.

Prezydium ZG ZNP zwróciło się do wszystkich nauczycieli o masowy udział w referendum, którego wyniki będą dla Związku wykładnią autentycznej opinii w sprawie projektu o stosunkach służbowych nauczycieli, która ma zastąpić aktualnie obowiązującą ustawę "Karta Nauczyciela".

JAKIE RÓŻNICE ?

Rządowy projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli różni się znacznie od zapisów zawartych w ustawie "Karta Nauczyciela". W nowym dokumencie jest wiele propozycji niekorzystnych dla nauczycieli. Dotyczą one między innymi:

- wprowadzenia nowych zasad nawiązywania i rozwiązywania stosunku pracy (kontrakty na czas określony)

- zakaz strajków

- określenia nowych warunków pracy i wynagradzania, w tym zwiększenia pensum dydaktycznego.

W projekcie rządowym pominięto ujęte w "Karcie" zapisy dotyczące możliwości przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny, wynagradzania za dodatkowe czynności, wypłat z zakładowego funduszu nagród, uprawnień nauczycieli zatrudnionych w miejscowościach do 5 tysięcy mieszkańców, prawa do zasiłku na zagospodarowanie, prawa do dodatkowej powierzchni mieszkaniowej, ochrony zdrowia (w tym odpisów na fundusz zdrowotny). Pominięto także zapis dotyczący zasad współdziałania administracji oświatowej ze Związkami Zawodowymi oraz stwierdzenie o obowiązku negocjacji Układu Zbiorowego Pracy.

Pełne przedstawienie różnic w obydwu dokumentach: obowiązującej "Karcie Nauczyciela" i projektowanej ustawie rządowej wymagałoby wiele miejsca. Poznali je dokładnie zainteresowani - nauczyciele, rozważyli i wypowiedzieli się na ten temat w referendum po wielkim namyśle.

JAK GŁOSOWANO ?

Na terenie miasta i gminy Limanowa wśród 30 placówek oświatowo - wychowawczych tylko jedna nie skorzystała z możliwości wzięcia udziału w referendum.

Wśród placówek objętych działaniem oddziału ZNP w Limanowej znajdują się: 4 szkoły podstawowe w mieście, 18 szkół podstawowych w gminie, 2 licea ogólnokształcące, 1 zespół szkół zawodowych, 3 przedszkola miejskie, Poradnia Wychowawczo - Zawodowa i Biblioteka Pedagogiczna. Spośród pracujących w nich 567 nauczycieli w referendum wzięło udział 460 osób, co stanowi ponad 81 procent ogółu zatrudnionych.

Limanowscy nauczyciele w mieście i gminie głosowali następująco:

Pytania	Odpowiedzi	
	TAK	NIE
I. Czy opowiadam się za:		
1. Pozostawieniem obecnych zapisów ustawy Karta Nauczyciela?	265	195
2. Jej nowelizacją?	235	225
3. Jej likwidacją?	7	453
II. Czy jesteś za odebraniem nauczycielom prawa do strajku?	36	424

CZY "KARTA NAUCZYCIELA" POZOSTANIE ?

Zaledwie 7 osób wypowiedziało się za likwidacją tego dokumentu. Większość jest za pozostawieniem "Karty". Pomimo, że ma ona wiele mankamentów, gwarantuje jednak stabilność w Oświacie, która nie znosi częstych zmian i eksperymentów.

Za nowelizacją "Karty Nauczyciela" opowiedziało się mniej głosujących którzy zapewne wierzą, że silna reprezentacja nauczycielska w parlamencie zaproponuje nowy dokument satysfakcjonujący większość pracowników oświaty i podnoszący rangę zawodu nauczycielskiego.

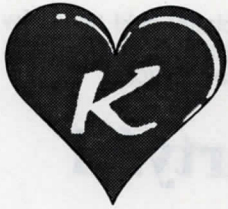
Zdecydowanie najwięcej głosów oddano za pozostawieniem prawa do strajku, które nauczyciele uważają za prawo niezbywalne, gwarantowane przez ustawę o związkach zawodowych.

Jakie prawo oświatowe będzie obowiązywało w niedalekiej przyszłości? Nie wiemy. Wierzmy jednak, że powstanie ono w oparciu o dotychczasowe doświadczenia i zagwarantuje oświacie stabilność.

DZIĘKUJEMY !

wszystkim koleżankom i kolegom za duże zainteresowanie i udział w referendum, które przebiegało sprawnie dzięki przychylności dyrektorów szkół, za co im także serdecznie dziękujemy.

WOJCIECH WRÓŃSKI
Prezes Zarządu Oddziału ZNP
w Limanowej



WSZYSCY dla KASII

Hura! Kasia rozpoczęła leczenie. Dzięki Wam, ludziom dobrej woli Kasia już od 26 sierpnia bierze zastrzyki zawierające hormon wzrostu.

Nieco wcześniej, od 4 sierpnia, Kasia przebywała w szpitalu w Prokocimiu. Musiała przejść badania na tzw. wyrzut hormonu wzrostu. Po czym, po konsultacji lekarzy polskich i amerykańskich, ustalono dawkę hormonu jaką powinna przyjmować codziennie w zastrzyku. Na razie rokowania są pomyślne, nie ma ubocznych skutków podawania leku, co niestety mogłoby przekreślić szanse Kasi na dalsze leczenie. Kasia

podczas całej kuracji będzie poddawana cotrymiesięcznym badaniom kontrolnym. Najbliższe już w listopadzie - o wynikach poinformujemy Państwa na łamach naszego pisma.

Tą drogą chcielibyśmy w imieniu organizatorów imprezy - Związku Limanowian oraz Klubu Sportowego "Limanovia" - serdecznie podziękować za przychylność ks.prałatowi Józefowi Porębie, dyrekcji limanowskiego ZOZ-u, lekarzom, księżom, kibicom, wszystkim tym, którzy przyczynili się do rozegrania i wspaniałej atmosfery meczu "Księża - Lekarze". Mecz rozegrano 11 września na limanowskim stadionie. Wynik meczu - 4:2 dla księży - pozwala przypuszczać, że gdy tylko stopnieją śniegi, na wiosnę, rozegrany będzie mecz rewanżowy. Dodajmy, że podczas meczu zebrano około 20 mln zł na rzecz Kasi.

Serdecznie dziękujemy wszystkim tym, którzy nie przechodzą obojętnie wobec akcji "Wszyscy dla Kasi".

Stan konta na dzień 15.10.93 - 284.239.800 zł

W obszarze wiecznego cienia i ciemności

Nie czytają kolorowych magazynów, nie oglądają filmów. Nie zachwycają się wschodem i zachodem słońca. Nie rozróżniają koloru kwiatów na łące. Nie napawa ich optymizmem soczysta zieleń budzącej się natury na wiosnę. Nie dostrzegają stubarwnej gamy kolorów jesieni. Często nie znają wyglądu swoich najbliższych. Niewidomi lub słabo widzący żyją w obszarze wiecznego cienia lub ciemności. Ich percepcja opiera się głównie na dźwięku. Reagują na głos, muzykę, szum morza..., słowem na zgiełk cywilizowanego świata.

PZN Koło w Limanowej działając w granicach byłego powiatu, zrzesza około 300 członków. Są to wyjątknie ludzie z I i II grupą inwalidztwa, czyli ze znacznym lub całkowitym upośledzeniem wzroku. Wśród członków związku jest także 9-cioro dzieci. Wszyscy czują potrzebę zrzeszenia się i dlatego opłacają składki członkowskie w wysokości 60 tys. rocznie (od 1994r. 120 tys. rocznie). Środkami finansowymi koło jednak nie dysponuje. Są one przekazywane w całości na konto Zarządu Okręgowego PZN w Nowym Sączu, który opłaca czynsz i świadczenia za lokal Koła w Limanowej. Koło nie posiada żadnego funduszu, dzięki któremu można by wesprzeć najbardziej potrzebujących. Malowanie lokalu w Limanowej mogło się odbyć dzięki hojności Pana J. Korala z Wytwórni Lodów w Limanowej. Za pośrednictwem Koła, członkowie zaopatrywani są w sprzęt rehabilitacyjny tj. okulary, laski, zegarki, mogą też liczyć na dopłatę do telefonu itp. Wszystko to jednak jest przysłówiową kroplą w morzu potrzeb.

W obszarze wiecznego cienia i ciemności żyje się bardzo ciężko i trudno. Największym problemem jest brak miejsc pracy dla ludzi dotkniętych tym kalectwem. Kiedy praca stała się towarem, w zakładach prywatnych nie ma już miejsca dla ludzi niepełnosprawnych. O wielkim szczęściu mogą mówić Pani Marta Skiba i Pan Jan Wideł, zatrudnieni, jedno w Szpitalu Miejskim w Limanowej, a drugie w Spółdzielni Inwalidów. Jak mają żyć pozostali, zwłaszcza młodzi, zdolni ludzie? Czy nie można im jakoś pomóc?

Jedną z form pomocy niewidomym i niedowidzącym zaproponowała Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej. Dzięki dobrej woli i wpłatom niektórych instytu-

cji i ludzi m.in. p.Jadwigi Matus z Limanowej, Czesława Orła z Laskowej, Krzysztofa Mikołajczyka ze Szczawy, Tadeusza Kubackiego z Limanowej, zakupiono pewną ilość kaset z nagraniem najłagodniejszych powieści klasyki polskiej i obcej. Przy współpracy z PZN w Limanowej uruchomiono cztery punkty biblioteczne z "książką mówioną", do których serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Punkty te funkcjonują: w Limanowej - w siedzibie PZN, w Mszanie Dolnej - u Pani Rozalii Nawieśniak, w Niedźwiedziu 57 - u Pana Andrzeja Bulika, w Jastrzębiu (gmina Łukowica) - u Pana Władysława Tokarza.

W punktach tych znajduje się około 1200 kaset, które powinny dobrze służyć miłośnikom literatury. Co pół roku będzie dokonana wymiana znajdujących się tam tytułów. Największy zbiór "książki mówionej" znajduje się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej. Podobnie jak we wszystkich punktach zgromadzono tu wiele pozycji różnotematycznej literatury m.in. powieści historyczne, obyczajowe, religijne, sensacyjno-szpiegowskie itp. Są też biografie sławnych ludzi, romanse, literatura faktograficzna i wiele, wiele innych. Jest tam też bogata oferta lektur szkolnych. Wystarczy tylko przyjść i można wypożyczyć każdą "książkę".

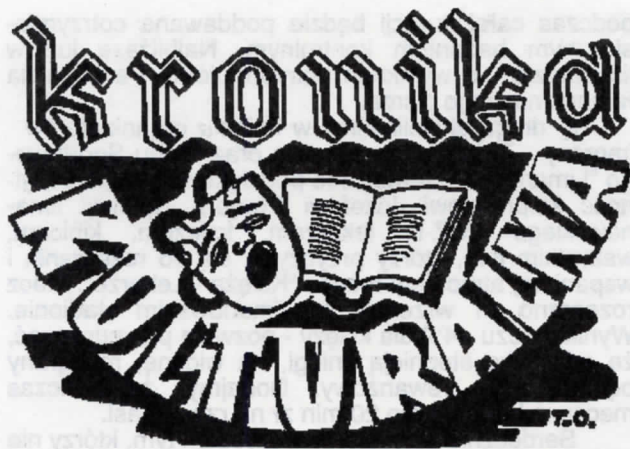
W obszarze wiecznego cienia i ciemności życie nie musi być przecież smutne i nijakie. Może znajdą się inni, którym problem ludzi niewidomych i niedowidzących nie będzie obcy i zechcą na miarę swych możliwości też jakoś im pomóc.

HALINA MATRAS

**Towarzystwo Miłośników
Ziemi Limanowskiej**

**Wynajmie pomieszczenia
w swoim budynku
przy ulicy Bronisława Czecha 13**

*Zainteresowani proszeni są o kontaktowanie
się z prezesem TMZL Romanem Duchnikiem
tel. służbowy 371-838
tel. prywatny 371-252*



Listopadowe refleksje Zapomniane cmentarze

Wielu znawców kultury twierdzi, że historia człowieczeństwa zaczyna się od kultury pochówkowej i stosunku do zmarłych.

Niedawno okazywaliśmy pamięć i szacunek tym, którzy odeszli. W kwiatkach i światełkach utonęły limanowskie cmentarze. Czy wszystkie? Czy pamiętamy o leżących na uboczu nekropoliach będących milczącymi świadkami tragicznych często, historycznych wydarzeń?

Na jabłonieckich cmentarzach uporządkowano groby, a harcerze już po raz dwunasty spotkali się tam wieczorem podczas tradycyjnego zjazdu i zapalili znicze na bezimiennych często żołnierskich mogiłach.

Natomiast niemal zupełnie zapomniany został cmentarz żydowski, z którego, po okupacji i późniejszym okresie beztrudnej dewastacji, niewiele pozostało. Jeżeli już ktoś tam trafi idąc zarośniętą drogą, spotkać może przynajmniej porządne ogrodzenie i tablicę informacyjną. Są jednak miejsca pamięci jeszcze bardziej zapomniane. Już tylko nieliczni limanowianie wiedzą o tym, że przy drodze do cmentarza żydowskiego znajduje się jeszcze jedno miejsce pochówku. Wznoszący się tuż za torami kolejowymi metalowy krzyż otoczony krzewami śnieguliczki, jest jedynym śladem cmentarzyka, na którym w XIX wieku we wspólnej mogile grzebano zmarłych na cholera. Warto i to miejsce uporządkować, otoczyć opieką, umieścić przy krzyżu niewielką choćby tabliczkę informacyjną.

W dniu Wszystkich Świętych także i na tych zapomnianych limanowskich cmentarzach płonąć powinny znicze.

Już wkrótce Młodzieżowa Akademia Filmowa

Wszystko wskazuje na to, że po zorganizowaniu Dyskusyjnego Klubu Filmowego oraz uruchomieniu kina "Klaps", dorównującego swym repertuarem wielkomiastowym kinom premierowym, w Limanowskim Domu Kultury ruszy następne filmowe przedsięwzięcie. Tym razem o charakterze edukacyjnym. Jak nas poinformowała pani Hanna Tomaszek, być może już w grudniu rozpocznie swą działalność Młodzieżowa

Akademia Filmowa. Będzie to specjalny cykl seansów adresowanych do młodzieży szkół średnich oraz uczniów starszych klas szkół podstawowych.

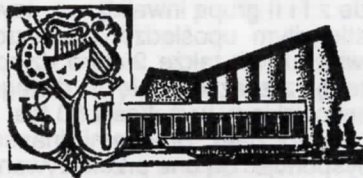
Limanowscy artyści w Kubinie

Podczas jesiennego jarmarku Kulturalnego w Dolnym Kubinie, w ramach współpracy między tym słowackim miastem a Limanową, zorganizowano wystawę, która ukazała dorobek artystyczny plastyków mieszkających w naszym regionie. Znaleźli się wśród nich zarówno profesjonalści (Jadwiga Augustyn, Andrzej Mamak), nauczyciele plastyki z wyższym akademickim wykształceniem (Stanisław Franczak, Magdalena i Mirosław Strzebońscy), jak również twórcy, którym Ministerstwo Kultury i Sztuki, po ocenie całokształtu dorobku artystycznego, zezwoliło na używanie tytułu artysty-plastyka (Jolanta i Zygmunt Kłowski). Specjalną grupę stanowili plastycy-amatorzy, uprawiający sztukę z własnej, wewnętrznej potrzeby (Dionizy Kuliński, Marta Mamak, Szczepan Szubryt, Antoni Zelek). Wśród nich specjalne miejsce zajmuje Aleksander Majerski, którego rzeźbiarskie kompozycje zwracają uwagę swą dojrzałością.

Na pograniczu rzemiosła i sztuki stały prace Józefa Lizonia z Rogów. Zaprezentowano także typowych twórców ludowych Ziemi Limanowskiej: Stanisława Faltyna ze Szczawy, Piotra Kwita z Zalesia, Mariana Karola Leję z Łukowicy. Na wystawie znalazło się również miejsce dla prac malarki prymitywistki - Urszuli Wójcik z Limanowej.

Organizatorami wystawy byli: Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej i Limanowski Dom Kultury.

W Dolnym Kubinie występowali także z powodzeniem "Limanowianie" oraz orkiestra dęta "Echo Podhala".



Senior limanowskich czasopism w nowej szacie

Zwykliśmy sądzić, że dopiero ostatnie lata przyniosły rozwój lokalnej prasy i regionalnych periodyków. Zapominamy zazwyczaj, że najstarszym i najtrwalszym przedsięwzięciem wydawniczym w Limanowej jest Biuletyn Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej ukazujący się już od 16 lat. Nasza młoda redakcja z uznaniem chyli głowę przed wytrwałością redaktorów i wydawców. Z uznaniem należy stwierdzić, że w ostatnich numerach zmieniła się na korzyść szata graficzna i poziom edytorski biuletynu. Na uwagę zasługuje także fakt, że poszerza się wachlarz tematyczny prezentowanych w tym periodyku materiałów. W ostatnim 34 numerze obok publikacji związanych ściśle z życiem Sanktuarium, znaleźć można także tekst J. Sz. Wrońskiego prezentujący sylwetkę projektanta limanowskiej bazyliki, architekta Zdzisława Antoniego Mączyńskiego oraz szkic Wincentego Gawrona o działaczu ludowym Walentym Gawronie.

W Limanowej pamiątką po gorceńskich hutach żelaza jest metalowa obręcz na studni, która otacza kamienną postać św. Floriana, stojącego obecnie przed plebanią. Na obręczy wyłoczono napis: "Szczawa".

Maksymilian Marszałkiewicz

Z regionem limanowskim związało swoje życie wielu wspaniałych ludzi, którzy weszli na trwałe do jego historii.

Jednym z nich był Maksymilian Marszałkiewicz, właściciel ziemski, działacz gospodarczy, literat i bibliofil. Za mądrość i gospodarność był poważany nie tylko w powiecie limanowskim, ale również w całej Sądecczyźnie. Okoliczni ziemianie udawali się często do niego po radę w sprawach publicznych i osobistych.

Urodził się w roku 1804 na Sądecczyźnie. Pradkowie jego wywodzili się z Brzezia k. Wieliczki. Jego ojciec Tomasz był przez dłuższy okres dzierżawcą górskich wsi i za uzyskane z tego pieniądze kupił w roku 1807 na własność wsie Stronie i Wolice. W 1834r odziedziczyli je dwaj jego synowie: Felicjan i Maksymilian.

Maksymilian Marszałkiewicz ukończył studia wyższe na wydziale prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego. W okresie studiów przełożył kilka utworów Adama Mickiewicza na język niemiecki (między innymi "Ode do młodości") i w ten sposób przyczynił się do popularyzacji polskiego poety w Niemczech. Po studiach pracował jako "auskultant" przy forum nobilium w Tarnowie. Swoją wieś Stronie oddał tymczasowo w administrację bratu Felicjanowi, a potem ofiarował ją swojemu synowi, Zygmuntowi.

PRZEMYSŁ POD GORCAMI

Podczas pobytu w Tarnowie poznał Maksymilian Kornelię Kirchner i ożenił się z nią. Poprzez małżeństwo stał się właścicielem rozległego klucza kamienickiego (3214 ha) w powiecie limanowskim, na który składały się wsie: Kamienica, Zalesie, Zasadne, Zbludza i Szczawa. Ojciec Kornelii, Józef Karol posiadał oprócz dóbr ziemskich duży sklep korzenny w Nowym Sączu. Większość majątku Marszałkowicza stanowiły tereny leśne i na nich właśnie gospodarz kamienickiego klucza rozwinął przemysł. W Kamienicy wybudował papiernię, a produkowany tam papier cieszył się uznaniem w całej Galicji. Każdy arkusz posiadał znak wodny "M. Marszałkiewicz - Kamienica". Główny skład kamienickiego papieru znajdował się w sklepie Joachima Kosterkiewicza w Nowym Sączu. Właściciel odkupił ten sklep od Józefa Karola Kirchnera, ojca Kornelii Marszałkowiczowej.

Oprócz papierni Marszałkiewicz wybudował kilka tartaków na rzece Kamienica. W Szczawie zbudował dwie kuźnice (1845 i 1851), każda o trzech piecach kuźniczych. Rudę żelaza przywozili chłopci furmankami z Nawojowej k. Nowego Sącza. W powstałych zakładach znalazło pracę wielu chłopów. Mieli dobre zarobki, a oprócz tego właściciel dbał o ich oświatę i opiekę zdrowotną. Zakładał na swoim terenie szkoły ludowe, lecz rząd austriacki kazał je zamknąć, jako sprzeczne z panującym ówczesnie systemem szkolnictwa.

DLA OJCZYZNY I DLA LUDU

We wszystkich przedsięwzięciach wspierali go dwaj światli zarządcy: Ludwik Kubala (ojciec) i Leopold Bossowski.

Marszałkiewicz nie uchylał się też od spraw narodowych. Podczas powstania w 1846 r. sprowadzał i kupował objęte cenzurą książki, za co przez pewien czas przebywał w więzieniu w Nowym Sączu. U niego - po wyjściu z więzienia - znalazł schronienie Jan Kanty Andrusikiewicz, organista i przywódca powstania chłopskiego w Chochołowie (1846)

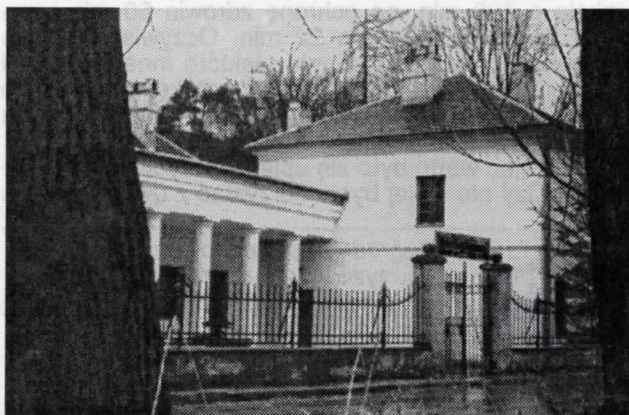
W okresie powstania styczniowego Marszałkiewicz ułatwiał ochotnikom udawanie się do oddziałów powstańczych. Władze austriackie nie zdołały zebrać przeciwko niemu dostatecznych dowodów i w ten sposób uniknął procesu oraz aresztowania.

Nie zajmował się wyłącznie swoim majątkiem, ale jako człowiek wykształcony pracował na kilku liczących się stanowiskach urzędowych. Był działaczem sądeckiej Rady Narodowej (1848), a potem jej przewodniczącym (od 15 IX - 23 XI 1848). W grudniu 1850r został powołany na wiceprezesa Izby Handlowej w Krakowie. Nie był z tej pracy zadowolony, gdyż rząd austriacki utrudniał działalność Izby. W 1861 r. zasiadał w sejmie galicyjskim jako poseł gmin wiejskich okręgu Nowy Targ - Krościenko. Od 1867 r. aż do śmierci (1878) pracował na stanowisku przewodniczącego Rady Powiatowej w Limanowej. Rozwinął wówczas energiczną działalność w celu podniesienia oświaty i budowy nowych dróg. Wybudowano wtedy drogę z Kamienicy do Słopic.

DWOREK KSIĄŻEK PEŁEN

Z zamiłowania gromadził Marszałkiewicz książki, z zakresu dziejów politycznych i kulturalnych. Jego biblioteka liczyła ok. 10000 tomów i posiadała katalog. W oparciu o ten zbiór historyk Szczęśny Morawski napisał swoją książkę "Sądecczyzna" (1863). Została wydrukowana na kamienickim papierze i dedykowana M. Marszałkowiczowi. Na jej kartach widnieje znak wodny kamienickiej papierni. Oprócz biblioteki kamie-

(dokończenie na stronie 12)



Maksymilian Marszałkiewicz

(dokończenie ze strony 11)

nicki dziedzic posiadał małą galerię obrazów. Jego dworek był żywym ośrodkiem życia kulturalnego i towarzyskiego. Otaczał go piękny ogród kwiatowy i park z okazami mało znanych u nas kwiatów i drzew. Dwór i park zachowały się do tej pory.

Z żoną Kornelią miał troje dzieci: Helenę, Marię i Zygmunta. Zmarł w 1878 r. w Kamienicy. Wdowa po



AWARIA

(dokończenie ze strony 3)

także przyczyną zaburzeń psychicznych. Z butlami wypełnionymi chlorem, niezbędnymi w limanowskiej stacji uzdatniania wody też trzeba obchodzić się jak z przysłowiowym jajkiem. Ten gaz jest jeszcze bardziej zabójczy od amoniaku...

Do unikania zagrożeń przyczynić się może stosowanie nowoczesnych technologii. Obok wytwórni lodów "KORAL" można spać spokojnie. Tam amoniaku nie ma. W instalacjach zastosowano gazy obojętne dla środowiska.

NA WSZELKI WYPADEK

W przypadku awarii i katastrof chemicznych interweniować powinna straż wspomagana przez wszystkie inne służby (policja, energetyka, zakłady komunalne). Do skutecznej interwencji potrzebny jest

nim sprzedała w 1879 r. majątek firmie Louis et Bernard Jaffe w Żylinie i wyjechała na stały pobyt do Krakowa, sprowadzając zwłoki męża na cmentarz Rakowicki. Księgozbiór podarowała w 1884 r. Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

W Limanowej pamiętką po hutach żelaza w Szczawie jest metalowa obręcz studni, która otacza kamienną postać św. Floriana, stojącego obecnie przed plebanią. Na obręczy jest wyłoczony napis "Szczawa".

MARIA KOWALSKA

jednak specjalistyczny sprzęt. Są sytuacje w których chęci i gołe ręce nie wystarczą... Najbliższa sekcja ratownictwa technicznego i chemicznego znajduje się w Nowym Sączu. W Limanowej nie ma nawet samochodu ze sprzętem ratownictwa technicznego, choć zgodnie z przepisami być powinien. Przyczyna tego niedostatku jest prozaiczna - brak pieniędzy...

Ratownictwo skuteczne to ratownictwo szybkie. Dlatego strażacy starają się o to, by w sprzęt "pierwszej pomocy" wyposażyli się same zakłady stanowiące zagrożenie dla ludzi i środowiska...

W krótkiej z konieczności, dziennikarskiej relacji nie sposób dogłębnie spenetrować temat i odpowiedzieć na wszystkie pytania. Jedno jest pewne. Awaria w limanowskim "Limolu" wskazuje, że nie tylko trzeba myśleć o tym "co by było gdyby", ale trzeba być na taką ewentualność przygotowanym technicznie i organizacyjnie. Potrzebny jest specjalistyczny sprzęt, łączność, gotowe plany likwidacji skutków hipotetycznej katastrofy. Na codzień niezbędna jest zaś przesadna nawet ostrożność, wyobraźnia i odpowiedzialność.

JERZY BOGACZ

Dlaczego jest tak dobrze, jeśli jest tak źle?

(dokończenie ze strony 3)

fizyczną, sport i turystykę 240 mln. W odpowiedzi na tę krytykę, w dniu 30 maja 1993 roku ukazał się w "Gazecie Limanowskiej" artykuł autorstwa pana Grzegorza Biedronia, w którym zarzucono nam fałszowanie danych. Ponieważ od lat niektóre artykuły tej gazety są napastliwe postanowiliśmy nie odpowiadać na nie, lecz spokojnie poczekać co pokaże czas. I cóż się okazało?

W dniu 31 sierpnia 1993 roku Zarząd Miasta zgłosił wniosek o zmianę budżetu, zwiększając wydatki na oświatę i wychowanie o 510 mln złotych, na przedszkola o 400 mln, na ochronę zdrowia 60 mln i wydatki na Radę Miasta o 22 mln. Oczywiście w tym momencie "ciąć" trzeba było niektóre inne wydatki. I tak zmniejszono nakłady: na gospodarkę komunalną o 1 mld 590 mln, na oświetlenie ulic o 340 mln, oraz na działalność inwestycyjną o 1 mld 417 mln.

Czy więc warto było się upierać przy swej nieomyślności? Czy nie lepiej było skorzystać z uwag podczas

debaty budżetowej?

Wiele razy na sesjach upieraliśmy się, by rozważyć sens funkcjonowania takiej jednostki jak OSiR. Podobne "twory" zostały już dawno zreorganizowane zarówno w województwie jak i w kraju. Można by spytać: W czym problem? Otóż OSiR prawie wszystkie wpływy w wysokości 1 mld 600 mln złotych czerpie z opłat pobieranych za miejsca parkingowe i handlowe. Są to tereny miasta i opłaty te powinny wpływać do kasy miasta a tymczasem wydawane są na utrzymanie administracji OSiR-u.

Proponowaliśmy również by spróbować, choćby powoli, rozwiązać problem bezrobocia w mieście. Propozycja została przyjęta jako bardzo trafna i na tym się skończyło, bo jakże można inaczej określić to, że problem "załatwia się" jedynie przez odczytanie referatu na sesji?

W dalszym ciągu uważam, że w naszym mieście może być lepiej. Jednak by tak było, podejmując decyzje i budując programy, korzystać należy z opinii wszystkich organizacji, partii i indywidualnych osób. Nie trzeba się zamykać. Demokratycznych decyzji nie da się podejmować w gronie kilku osób.

RYSZARD KULMA



Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 3 otrzymuje pan **KRZYSZTOF SAJDAK**, ul. Rejtana 7, Limanowa.

Nagroda jest do odebrania w Oddziale PTTK Ziemi Limanowskiej, ul. Matki Bożej Bolesnej

* **SPRZEDAM !** *
* **Przecinarkę tarczową do stali 400mm.** *
* **Silnik II biegowy do wiertarki stołowej.** *
* **tel. 372-568, Limanowa** *

"WOLMEX"

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowe

EUGENIUSZ WOJAK

Stara Wieś, tel./fax 372-306

wykonuje:

- roboty budowlano-montażowe,
- roboty wodno-kanalizacyjne i gazowe,
- roboty melioracyjne i ziemne,
- usługi transportowe,
- produkcja gwoździ budowlanych, stolarskich i tapicerskich

Biuro zakładu budowlanego: Limanowa, Rynek 7, tel. 372-260

Biuro produkcji gwoździ: Limanowa, ul. Krakowska
tel. 371-850, 371-823

Biura czynne codziennie od 7.00 - 15.00

FIRMA HANDLOWO-USŁUGOWA

» IMPULS «

Zaprasza do nowo otwartych magazynów znajdujących się przy dworcu PKP w Limanowej i oferuje po konkurencyjnych cenach:

- nawozy sztuczne
- wszelkiego rodzaju materiały budowlane i izolacyjne
- drut zbrojeniowy
- atestowane pokrycia dachowe:
płyty faliste "Wunduline" (prod. francuskiej), dachówkę bitumiczną (prod. USA)

F.H.U. IMPULS zaprasza codziennie od 7.00 do 16.00, w soboty od 7.00 do 13.00

tel./fax 373-275



PISMO LIMANOWSKICH TOWARZYSTW REGIONALNYCH
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 13
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA.
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych materiałów.
Nakład: 1000 egz.